

Dolny Śląsk wołowym eldorado

Napisano dnia: 2019-02-23 21:50:25



BYSTRZYCA KŁODZKA. Naukowcy i samorządowcy, praktycy i wpierające ich podmioty gospodarcze, również młodzież - takie gremium stanowili uczestnicy trwającej dwa dni konferencji poświęconej gospodarczej przyszłości Dolnego Śląska. Tematem wiodącym była hodowla bydła i produkcja wołowiny w najlepszej postaci w oparciu o łąki i pastwiska tego regionu, w tym ziemi kłodzkiej. Organizatorami debaty byli: Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu, Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego, Burmistrz Bystrzycy Kłodzkiej oraz spółka Dolnośląska Zielona Dolina "Dezedo".



Od kilku lat jest wdrażany program pn. "Dolny Śląsk - Zielona Kraina Żywności i Zdrowia". To za sprawą wrocławskiego Uniwersytetu Przyrodniczego, który dąży do uczynienia z województwa obszaru nie tylko samowystarczającego w przedmiotowym zakresie, ale też wspomagającego jego bogactwem inne rejony kraju, Europy i świata. Rektor uczelni prof. dr hab. **Tadeusz Trziszka** co do zasadności tego pomysłu jest bardziej niż przekonany, przywołując choćby fakty z przeszłości i teraźniejszości. Między innymi przypomina, że w latach międzywojennych oraz tużpowojennych na terenach podgórskich i górskich Dolnego Śląska aż roiło się od zwierząt hodowlanych, np. na wspomnianej Kłodzyczyźnie było od 90 do 110 tys. krów.

Bydło, owce czy kozy ożywiały łąki i pastwiska; trzymano je niemal w każdym gospodarstwie wiejskim. Dziś ich liczba jest zdecydowanie mniejsza i stanowi, w zależności od obszaru, 10 - 20 proc. stanu sprzed 70 - 80 lat. Z tego powodu mamy do czynienia z wielką ilością nieużytków, które jak najszybciej należy przywrócić hodowli i społeczeństwu.

Podobne zdanie ma burmistrz Bystrzycy Kłodzkiej **Renata Surma**, która przywołuje fakt, iż to w gminie przez nią kierowanej pod koniec XX wieku stworzono podłoże dla przyszłej ustawy górskiej. W projekcie dokumentu położono nacisk na konieczność jak najszybszego przywrócenia hodowli rejonu Gór Bystrzyckich i Masywu Śnieżnika. Tego orędownikami byli m.in. posłowie z tamtych lat - Czesław Pogoda i Krzysztof Komornicki.



Wśród pierwszych, którzy słowa zaczęli zamieniać w czyn, jeśli chodzi o wykorzystanie zasobów paszowych ziemi kłodzkiej, w tym gmin: bystrzyckiej, kłodzkiej i radkowskiej, jest Klaster Wołowina Sudecka. Jego przewodniczący **Zbigniew Szczygiel**, zarazem radny Sejmiku Samorządowego Województwa Dolnośląskiego, podkreśla, że ideą hodowli krów rasy mięsnej i przetwórstwem wołowiny zaszczepia się coraz więcej rolników. Stąd ich bliższa współpraca z klastrem, stanowiącym ich opokę, ale i otwartość na nowe rozwiązania.

Takim przedsięwzięciem stał się wspomniany program pn. "Dolny Śląsk - Zielona Dolina Żywności i Zdrowia", powstały w roku 2016. - *Przy jego tworzeniu na początku musieliśmy się zmagać z całym systemem organizacyjnym. Bezpośrednio pracowało przy tym około 800 osób, a w ogóle brało udział niemal 1,5 tys., uczestnicząc w spotkaniach, seminariach, zebraniach. Ostateczną wersję programu pisało 80 osób. Dzięki temu mamy usystematyzowaną wiedzę z wcześniejszych najlepiej zrobionych programów rozwoju regionalnego Dolnego Śląska począwszy od czasów pruskich - zauważa rektor UP T. Trziszka. - Trzeba ten program rozwijać, bo daje szansę przede wszystkim słabszym, zarazem*

on wcale nie walczy z mocnymi podmiotami gospodarczymi. Uważam, że w tym programie wszyscy są potrzebni. Musi się rozwijać region, małe enklawy gminne i wiejskie, także powiatowe, w ogóle środowisko. Ludzie muszą dobrze się czuć na swoim terenie, służyć dobru w rozwoju państwa...

Zdaniem naukowca - celem konferencji w Bystrzycy Kłodzkiej było poczynienie kolejnego kroku w integrowaniu środowiska naukowców i hodowców, pokazanie, że można współpracować bez waśni i wiele wspólnie się nauczyć. Tym bardziej, że już są sztandarowe tego przykłady, jak wspomniany Klaster Wołowiny Sudeckiej czy rozkręcany projekt "Wołowina z Zielonej Doliny". One i inne poczynania mogą spowodować, że Dolny Śląsk stanie się kolebką nowoczesnej hodowli zwierząt o wysokim dobrostanie, przy tym ekologicznej.



- Chcę powiedzieć, że Uniwersytet Przyrodniczy już dzisiaj dysponuje stadem matecznym, liczącym ponad 300 sztuk bydła mięsnego rasy charolaise. Będziemy chętnie je rozprowadzać do hodowców, którzy posiadają certyfikat, bo hodowla bydła to nie bylejakosć - akcentuje prof. Tadeusz Trziszka. - Musi być prowadzona zgodnie z określonymi przepisami i zasadami żywieniowymi, do tego przez ludzi wykwalifikowanych, z pasją, oddanych zasadom określonym przez naszą uczelnię, bo to jest gwarancją jakości. My chętnie pomożemy - mamy przecież specjalistów od hodowli czy łąkarstwa, tu nauka jest kluczowym elementem.

I właśnie ta nauka została jak najszerzej podana podczas wspomnianej konferencji, na której nie zabrakło wykładów na wiele tematów związanych z hodowlą bydła na Dolnym Śląsku. Między innymi wysłuchał je przewodniczący Rady Klastra Wołowina Sudecka **Czesław Pogoda**. Reprezentował również gospodarstwo hodowlane swojej córki Joanny - absolwentki Akademii Rolniczej, która wraz z mężem idą w kierunku tworzenia hodowlanych gospodarstw reprodukcyjnych bydła mięsnego czystej krwi rasy limousine.



- Jest to francuska odmiana, która znakomicie sprawdza się w Sudetach ze względu na przychylne dla niej warunki. Celem tego działania jest wyprodukowanie odpowiedniej ilości materiału hodowlanego i rozprowadzanie go między hodowców (w tej chwili już jest około 100 sztuk). Dlatego są tworzone dwa gospodarstwa, w tym na terenie gminy Bystrzyca Kłodzka, w Piotrowicach, gdzie powstaje duża obora w obrębie obszaru "Natura 2000" - komunikuje p. Czesław. - Tam jest około 100 ha ziemi w postaci łąk i pastwisk, które były nieużytkami przez wiele lat. Teraz są przywracane do zdolności produkcyjnej.

Hodowla w masywie Krowiarek będzie prowadzona przy ścisłej współpracy naukowej z Uniwersytetem Przyrodniczym i pod pełnym nadzorem weterynaryjnym. Materiał mateczny podda się selekcji - część przeznaczy się do dalszego chowu, część trafi do obory w Kłodzku z przeznaczeniem na opasy i ubój.

- Uważam, że ziemia kłodzka, jest predystynowana do hodowli bydła i produkcji wołowiny. Duża ilość opadów, odpowiedni klimat i spora powierzchnia terenów do hodowlanego zagospodarowania sprzyjają założeniom Wołowiny Sudeckiej, jak również Zielonej Doliny. Ale do zrobienia jeszcze jest sporo. Moim zdaniem wykorzystanie środków unijnych w układzie: baza - produkcja, rolnicy - hodowla, przetwórczość i nauka, gdzie on będzie w pełni dopracowany, jest gwarancją powodzenia programu wdrażanego przez wrocławską uczelnię i jej sojuszników. W sytuacji, gdy ostatnio mocno zepsuto polski rynek wołowiny, zaczynamy niemal od podstaw, ale warto - dopełnia Cz. Pogoda.



Konferencja w Bystrzycy Kłodzkiej otworzyła drogę dla kolejnych w województwie. Już w marcu br. odbędzie się w gminie Radków, gdzie również naukowcy i samorządowcy, praktycy i wspierające ich podmioty gospodarcze, także młodzież poznają założenia ciekawego programu, do którego będą mogli wnieść swoje uwagi bądź podzielić się wiedzą czy spostrzeżeniami. Wszystko po to, aby Dolny Śląsk stał się rzeczywistą zieloną krainą żywności i zdrowia.

(bwb)